

~~66~~

PROTOKOŁ  
przesłuchania podejrzanego.

Kraków, dnia 20.XI.1952 r.

Gil Jan por. Oficer Sledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie w obecności Podprokuratora Wojsk.Prok.Rej. w Krakowie kpt.Nizińskiego Jerzego przy udziale protokółantki Michniewskiej Ireny przesłuchał w charakterze podejrzanego.

Kubowicza Eugeniusza s.Władysława  
/personalia w aktach/

Swiadom tegoż, że jestem przesłuchany w obecności przedstawiciela Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Krakowie wyjaśniam: Od dnia 1-go grudnia 1950 r.objąłem stanowisko wikariusza w parafii Kamienica, pow.Limanowa. Niedługo po przyjeździe poznałem kierownika miejscowego tartaku Kukawskiego Mariana, u którego razem z księdzem proboszczem Lechem z drugim wikariuszem bywaliśmy z wizytami. W lecie 1951 r.w lipcu lub sierpniu w czasie jednej z wizyt na tartaku Kukawski Marian przedstawił mi nieznanego mężczyznę, jako swojego "brata" a ja na podstawie spostrzeżeń poczynionych w czasie tej wizyty, zrozumiałem, że chodzi tu o brata ciotecznego lub kuzyna. Dopiero w śledztwie dowiedziałem się, że ów mężczyzna nosił pseudonim "Montana", mówił mi o tym przy aresztowaniu Szef P.U.B.P. w Limanowej, pokazując mi jego zdjęcie i pytając się mnie, czy go znam. - - - - - W październiku 1951 r.w czasie jednej z wizyt na tartaku w Kamienicy. zauważyłem, że ks.proboszcz Lech przez około 15 minut a może trochę mniej - na osobności rozmawiał z "Montaną"; na rozmowę odeszli do biur - lecz czego rozmowa dotyczyła, nie wiem. Po tej wizycie, tego samego dnia, a może parę dni później, przy kolacji ks.Lech opowiadał nam, że "Montana" prosił go, by wskazał na podstawie swoich znajomości pewnych ludzi, którzy mogli by tworzyć kadry organizacyjnie tajnej, którą on zawiązuje tzn. "Montana" na terenie Kamienicy, - przy czym zaznaczył, że księżom do tej organizacji należałoby przystąpić. Zrozumiałem to tak, że nie mówił to tylko o nas, ale wogóle o księżach. Wtedy przypomniałem ks.proboszczowi o zaleceniach ks.biskupa Stepy, zabraniających księżom mieszania się w nielegalne organizacje. Nie pamiętam aby ks.Lech drugi raz zachęcał nas do udziału w organizacji, tzn. że nie czynił tego tak otwarcie i wyraźnie, jednak czynił to przez to, że wyciągał nas na wizyty do Kukawskiego wiedząc o tym, że tam jest siedlisko nielegalnej organizacji. Przypominam sobie jedną z rozmów gdzie było mówione o poznawaniu ludzi i gdzie ks.Lech wyraził się, że w konfesjonale najlepiej pozna się ludzi. Przy jakiej okazji rozmowa ta miała miejsce, nie pamiętam. Pewnego wieczoru w listopadzie 1951 r. dnia dokładnie nie pamiętam udałem się w towarzystwie ks.Wójtowicza do p.Kukawskiego w celu zamówienia kilka desek, które chciałem posłać do domu rodzinnego, do Starego Sącza jako tam potrzebne. Ponieważ w biurze nie było nikogo udaliśmy się obaj tzn.ks.Wójtowicz i ja do prywatnego mieszkania Kukawskiego Mariana, gdzie zastaliśmy "Montanę". W czasie pobytu tam "Montana" wspomniął nam, że ks. ks.Lech jest powiadomiony o istnieniu tajnej organizacji, o czym

Ks. Kubowicz Eugeniusz Jan. [Signature] [Signature] [Signature]

chyba nam zakomunikował. Nakreślił nam też "Montana" charakter tej organizacji w ogólności, że celem jego jest zorganizowanie kadr i przygotowanie ich na wypadek ewentualnej zmiany stosunków do objęcia stanowisk w administracji i Rządzie. Proponował nam też pewne funkcje w tej organizacji, które jego zdaniem, nam jako księżom odpowiadałyby takie funkcje jak funkcja kapelana czy kierownika najniższej komórki tzw. "palców". Wspomniał nam też "Montana", że organizacja nosi nazwę "Odwet" i obszarem swoim obejmuje tereny górskie Podhale. Na propozycję "Montany" odpowiedzieliśmy odmownie, ponieważ ze strony ks. biskupa grożą nam konsekwencje. Na tym naszą rozmowę zakończyliśmy i odeszliśmy na plebanię. W pierwszej połowie grudnia 1951 r. przyszedł do mieszkania ks. Wójtowicza u którego ja byłem - Kukawski Marian przyczem zwrócił się w czasie rozmowy z prośbą o pożyczanie mu pieniędzy mówiąc, że są w potrzebie takowych. Będąc w posiadaniu gotówki udałem się do swego pokoju i wróciłem przynosząc kwotę 1000 zł., którą wręczyłem Kukawskiemu. Jaką kwotę Kukawskiemu Marianowi w tym czasie przekazał ks. Wójtowicz Julian tego nie wiem, gdyż ja po pieniądze wychodziłem do swego pokoju, a w mej obecności nie widziałem, aby ks. Wójtowicz wręczał Kukawskiemu pieniądze. Wręczoną sumę 1.000 zł Kukawski przyjął i odchodząc przyrzekł że przy najbliższych możliwościach postara się je oddać. W moich własnoręcznych zeznaniach z dnia 23.V.1952 r. zapodałem, że Kukawski zwracając się do nas z prośbą o pożyczanie jakiejś sumy pieniężnej, wspominał, że chodzi o zaspokojenie potrzeb organizacji. Jak sobie przypominam jednak Kukawski nie wspominał, że chodzi o zaspokojenie potrzeb organizacji, tylko tę prośbę wyraził w słowach, że są w potrzebie pieniędzy. W drugiej połowie grudnia 1951 r. Kukawski Marian wraz z "Montaną" przyszli do ks. proboszcza Lecha na plebanię. O ile sobie przypominam Kukawskiemu Marianowi chodziło o załatwienie formalności w związku z zawarciem związku małżeńskiego do którego się przygotowywał. W sprawach tych Kukawski Marian rozmawiał na osobności z księdzem proboszczem Lechem. Następnie mając chwilę wolnego czasu na zaproszenie księdza proboszcza Lecha usiedliśmy do gry w karty. W trakcie gry w karty ks. proboszcz wspominał, że otrzymał okólnik z Kurii, który w swej treści zawierał ostrzeżenie aby księża nie mieszały się w sprawy nielegalnych organizacji. Okólnik ten został wydany przez księdza biskupa Stepy w związku ze znalezieniem broni na wieży kościoła w Mielcu. Okólnik ten był odczytany z ambon. "Montana" wiedząc o tym okólniku zwrócił się w tym czasie do księdza proboszcza Lecha o wręczenie mu względnie o pożyczanie tegoż listu. List ten został przez księdza proboszcza Lecha doręczony "Montanie". Nie pamiętam, aby "Montana" wypowiadał się pod adresem księdza biskupa Stepy za wydaniem takiego listu, natomiast przypominam sobie, że mówił coś na temat księdza Daniela z parafii Łukowicy i na temat księdza Dyda Franciszka z parafii Czarny Potok. Z tego co pamiętam wiem, że wyrażał się o nich pozytywnie, tzn. że są dobrymi proboszczami, ludźmi zrównoważonymi. Mówiąc w ten sposób, co "Montana" miał na myśli nie wiem. Czy na temat organizacji "Odwet" i jej działalności było coś mówione, tego nie pamiętam. Po pożegnaniu się Kukawski z "Montaną" odeszli. W niedzielę po Bożym Narodzeniu wszyscy trzej księża, a to ks. Lech Jan, ks. Wójtowicz Julian i Ja Kubowicz Eugeniusz udaliśmy się w godzinach popołudniowych z wizytą na tartak. Ks. Lech Jan mówił do nas, że ma zaproszenie z tartaku. Na tartaku czas poświęciliśmy gry w karty. Podczas gry w karty w przerwie "Montana" pokazał nam zeszyt 100 kartkowy /brulion/. W zeszycie tym "Montana" miał dane o instytucjach publicznych na terenie Kamienicy i o osobach w tychże instytucjach zatrudnionych. Dane które miał ujęte w zeszycie "Montana" odczytywał i zapytywał nas, a w szczególności

*Ks. Kubowicz Eugeniusz Jan. [signature]*

ksiedza proboszcza Lecha czy odczytane dane odpowiadają rzeczywistości. Osób które wyczytał "Montana" nie pamiętam, dziś, a utkwiło mi w pamięci nazwisko kierowniczkii szkoły w Kamienicy Marii Leszkowej. Maria Leszkowa była ogólnie znana jako osoba partyjna. Nie pamiętam, aby ks. proboszcz pod jej adresem coś mówił i udzielał jakichś informacji "Montanie", a jeśli chodzi o mnie to głosu w tej sprawie nie zabierałem. Nie podawałem również nazwisk nauczycielek i nauczycieli zatrudnionych w szkołach na terenie naszej parafii, w których uczyłem religii. Dla jakich celów "Montana" zbierał informacje, które miał ujęte w zeszycie nie wiem, a wnioskowałem, że chodzi w tym wypadku aby posiadać informacje z terenu dla działalności organizacyjnej. Innych spraw które by były poruszane w związku z działalnością organizacji nie pamiętam. Po ok. 4-ch godzinach pożegnaliśmy się i odeszliśmy na plebanię. Nadmieniam ponadto, że w czasie tej bytności na tartaku zastaliśmy tam NN niewiastę "śpiewaczkę" z Warszawy, jednak rozmowy o charakterze organizacyjnym toczyły się w ~~njej~~ nieobecności. W m-cu styczniu 1952 r. nie pamiętam, abyśmy byli na tartaku względnie by Kukawski z "Montaną" był u nas na plebanii. W pierwszych dniach m-ca lutego 1952 r. dnia bliżej nie pamiętam, a wiem że było to w poniedziałek jadąc sankami do szkoły na Szczawy, a to ja, ks. Wójtowicz, oraz nauczycielka Królicka Helena naprzeciw tartaku przysiadł się do nas "Montana". Po dojechaniu pod szkołę Nr. 1 w Szczawie ja wysiadłem, a ks. Wójtowicz z "Montaną" pojechał dalej. Czy w powrotnej drodze "Montana" jechał z nami, tego nie pamiętam. Jadąc na Szczawę o sprawach organizacyjnych nie rozmawialiśmy, ponieważ jechała z nami nauczycielka Królicka Helena. Nie wiem również gdzie "Montana" wysiadł, w jakim celu i do kogo się udał. W jakiś czas później też w m-cu lutym 1952 r. wszyscy trzej księża udaliśmy się na tartak, gdyż jak oświadczył nam ks. Lech Jan mieliśmy tam zaproszenie. Jak zwykle usiedliśmy do gry w bridga, w trakcie gry toczyła się rozmowa, lecz na jaki temat już nie pamiętam, w czasie której ks. proboszcz Lech Jan wspomniał, że otrzymaliśmy z Kurii biskupiej 2 pisma mianowicie poprawki do projektu konstytucji i list Episkopatu do Rządu w sprawie manifestacji wrocławskiej. "Montana" prosił ks. proboszcza o doręczenie mu tych pism, kładz wyraził zgodę na to. Czy pisma te zostały doręczone "Montanie" i kto je doręczył tego nie wiem, jak również nie przyznaje się do tego, abym ja takowe miał doręczyć. Poraz drugi znowu udaliśmy się wszyscy trzej księża na tartak w lutym 1952 r. jednak w tym czasie nie było mowy o organizacji, gdyż był tam nowomianowany nadleśniczy w Kamienicy. Dyskusję prowadziliśmy na tematy ogólne, oraz zabawialiśmy się grą w karty. W drodze powrotnej na plebanię względnie już na plebanii, przy jakich okolicznościach nie pamiętam już ks. proboszcz Lech Jan powiedział nam wikariuszom, że przy tej ostatniej wizycie na tartaku otrzymał zaproszenie abyśmy przyszli na tartak, gdyż odbędzie się przesłuchanie świadka w sprawie Katynia w czym weźmiemy udział jako członkowie komisji. Ja nie miałem zamiaru iść na tartak, na posiedzenie tej komisji w sprawie Katynia, gdyż uważałem, że jest niebezpieczną rzeczą mieszania się do tej sprawy z uwagi na to, że jest to już bezpośrednio mieszanie się w sprawach organizacyjnych. Uważałem wangażowanie się do tej komisji jako rzecz niebezpieczną, wyjechałem na ten czas w którym posiedzenie komisji miało się odbyć, by uniknąć udziału w tej komisji. Jak przypominam sobie wyjechałem do rodziców zamieszkałych w Starym Sączu. U rodziców byłem przez okres 2-ch dni. Po powrocie dowiedziałem się od księży proboszcza Lecha i księdza Wójtowicza, że byli oni we dwójkę w dniu oznaczonym na tartaku, lecz posiedzenie tej komisji nie doszło do skutku, ponieważ rzekomy świadek nie przyszedł. Ks. proboszcz Lech powiedział, że posiedzenie komisji

Ks. Kubowicz Eugeniusz Jan. [signature] [signature]

z tych powodów zostało odroczone na inny dzień, lecz jak mi wiadomo ani ks. proboszcz, ani ks. Wójtowicz na to posiedzenie nie poszli. Dla jakiego celu służyć miała ta akcja nie jest mi wiadome. Po moim powrocie ze Starego Sącza dowiedziałem się również, że księza Lech Jan i Wójtowicz Julian postanowili nie iść więcej na tartak. Przyjąłem tą wiadomość z zadowoleniem, to też później w czasie Świąt Wielkanocnych gdy księza Lech Jan zdradzał zamiar udania się na tartak, podsuneliśmy z księdzem Wójtowiczem, że nie wypada nam iść na tartak i nie poszliśmy. Od tego czasu do chwili mego aresztowania tj. do dnia 30 kwietnia 1952 r. na tartaku nie byliśmy. Przed 30 kwietnia 1952 r. wyjechałem w sprawach osobistych do Nowego Sącza. Po powrocie dowiedziałem się od księzy Lecha i Wójtowicza, że w Kamienicy nastąpiły aresztowania osób zatrudnionych w kierownictwie tartaku: Kukawskiego jego siostry, Barana, Budzianki, Adamczykówny a ponadto Opyda Józefa, mieszkającego w bliskim sąsiedztwie plebanii a zatrudnionego na tartaku. U siebie na plebanii komentowaliśmy, że niewątpliwie aresztowania te nastąpiły w związku z organizacją. Dlatego też w obawie, że możemy być aresztowani z powodu bywania na tartaku i utrzymywania kontaktu z Kukawskim i Montanną, ja i ks. Wójtowicz Julian jedną noc z niedzielą na niedzielę spędziliśmy nie w swoich mieszkaniach lecz w niewykonczonej plebanii. Gdy dowiedział się o tym ks. proboszcz tłumaczył nam, że nie ma potrzeby ukrywać się ~~xxxxxxx~~ bo w razie aresztowania nas możemy się tłumaczyć tym, że chodziliśmy na tartak w celach towarzyskich dla gry w brydza, a jeśli chodzi o organizację to w sprawach tych nie przyznawać się i nic o tym nie mówić. Posłuchaliśmy rady księza proboszcza i pozostaliśmy w domu. Dnia 30 kwietnia 1952 r. zostałem aresztowany przez organa B.P. wraz z księdzem proboszczem Lechem Janem. Ponieważ z księdzem proboszczem a raczej w myśl jego wstąpienia na wypadek aresztowania mieliśmy nie przyznawać się o naszym związku z organizacją dlatego też kiedy zostałem aresztowany przez okres dwóch tygodni czasu w czasie przesłuchiwania w śledztwie do stawionych mi zarzutów nie przyznawałem się. Na zmianę tego stosunku wpłynęło okazanie mi zeznania ks. proboszcza Lecha i ks. Wójtowicza z których dowiedziałem się, że mówią już oni o działalności organizacji. - - - - -  
Przypominam sobie, że w listopadzie 1951 r. gdy Montanna zaznajamiał mnie i Wójtowicza z organizacją "Odwet" i proponował nam wzięcia w niej udziału, wspominał też, że Kukawski zajmoje się organizowaniem komórki organizacyjnej na tartaku w Kamienicy. Nie pamiętam jednak czy wymieniał wtenczas jakich członków z tej organizacji a w szczególności z komórki organizacyjnej tworzonej przez Kukawskiego na tartaku. Ponadto w tym samym czasie przy werbowaniu nas do organizacji w listopadzie 1951 r. Montanna wspominał też, że spodziewa się otrzymać pieniądze od obcych czynników na cele organizacyjne, które miały napłynąć, jednak nie pamiętam czy Montanna wymieniał źródło spodziewanej gotówki i mimo, że w swoich własnoręcznych zeznaniach z dn. 23 maja 1952 r. podałem, że fundusze ~~spadły~~ na cele organizacyjne miały napłynąć z ambasady U.S.A. czy też za pośrednictwem tejże, tego jednak nie jestem pewny, czy w ten sposób powiedział a stwierdzam że takowe miały napłynąć jak mówiłem. Montannie chodziło również o zaopatrzenie organizacji "Odwet" w brzoź palną i w tej sprawie dopytywał się nas księzy, czy prawda jest, że na cmentarzu parafialnym w Kamienicy znajduje się brzoź zachowana w jednym z grobowców. Ponieważ nie posiadałem wiadomości o zachwaniu takowej nie udzieliłem w tym względzie żadnych wyjaśnień, natomiast jakich informacji udzielił w sprawie tej proboszcz Lech Jan nie wiem, gdyż ten słyszał tylko że takowa ma gdzieś się znajdować na cmentarzu. Czy Montanna czynił dalsze w tym kierunku starania tego nie wiem. Dodaje, że wiosną 1952 r. widziałem na cmentarzu świeże ślady poruszanej ziemi na jednym z

*H. Lubowicz Inżynier* *Jaw.* *...* *...* *...*

grobowcow i byc morze, ze szukał tam ktos tej broni. W moich własno-  
recznych zeznaniach z dn. 23 maja 1952 r. podałem, że Montanna posiadał  
bron palną osobistą, pistolet lecz jakiego rodzaju nie wiem gdyż na  
broni się nie znam. Przypominam sobie jednak dzis lepiej i wyjasniam  
ze broni u Montanny nie widziałem, a przepuszczałem, że jest w posiada-  
niu takowej jako kierownik organizacji i dlatego też bedac tej myśli  
podałem w ten sposob w swoich własnorecznych zeznaniach. Uzmysławiając  
sobie wszystkie fakty przypominało mi się, że w listopadzie 1951 r.  
kiedy z ksiedzem Wojto-wiczem byłem na tartaku, w pewnym momencie  
kiedy rozmawialismy z "Montanną" ktos zaczął pukac do drzwi i wowczas  
to zaowazyłem jak "Montanna" wziął cos z łazka i włożył do kieszeni.  
Na tej podstawie byłem w przypuszczeniu, że jest to bron krótka, ale  
dzisiaj dochodze do przekonania, że mógł to byc klucz lub cos innego.  
Jesli chodzi o akcje w przedmiocie dokonywania napadów rabunkowych  
przez organizacje, nie pamietam czy była mowa na ten temat a raczej  
tak Kukawski jak i "Montanna" byli za tym aby narazie nie przepro-  
wadzac takowych akcji w terenie, gdyż przeprowadzenie napadu rabun-  
kowego zwrocilo by uwage władz Bezpieczenstwa, oraz doprowadzilo by  
do ewentualnej dekonspiracji organizacji. Jesienia 1951 r. wzglednie  
wczesna zimą tj. w grudniu 1951 r. u nas na plebanii w czesie byt-  
nosci Kukawskiego i "Montanny", ksiedz proboszcz wystąpił z projektem  
dokonania napadu rabunkowego na plebanie w Kamienicy, z jednoczes-  
nym użyciem do tej akcji służacego ksiedza proboszcza - Majchrzak  
Jozefa, w roli przewodnika. W czasie tego napadu my ksieza mielismy  
dac pieniadze na organizacje, a jesli chodzi o druga strone to ks.  
proboszcz zamierzał tym zblamowac swojego służacego, który miał  
poparcie u władz. "Montanna" uważał iż projekt ks. Lecha jest nie-  
realny gdyż przez dokonanie napadu organizacja straciła by na popular-  
nosci, dlatego też nie zgodził się i potraktował projekt ten nie poważ-  
nie. Prostuje i wyjasniam, że mowa o tym napadzie nie była w jesieni  
ani wczesną zimą w grudniu 1951 r. lecz jak przypominam sobie miało  
to miejsce w styczniu wzglednie lutym 1952 r. W styczniu wzglednie  
lutym 1952 r. przy jednej z rozmow dowiedzialem się od ks. proboszc-  
za Lecha, że "Montanna" zwracał się do niego o ludzi którzy by  
nadawali się do organizacji. Rozmowa ta toczyła się u nas na plebanii  
w obecności mnie i Wojtowicza. Mowiac o tym ks. Lech powiedział, że  
wysłał niejakiego Kuzla członka Rify Parafialnej, lecz dokładnie nie  
pamietam tego jak mowił czy chodziło tu o zawierbowanie Kuzla do  
organizacji, czy też ten miał wskazac odpowiednich ludzi którzy by  
nadawali się do organizacji. Kuziel, jak wiadomo mi był na tartaku  
u "Montanny" lecz nie doszło do porozumienia między nimi, zdaje  
się, że nie mogli się dogadac. Jesli chodzi o zbieranie roznych wiad-  
domosci w terenie przez organizacje "Odwet" z ktorymi to wiadomosciami  
"Montanna" zapoznał nas ksiezy uważałem, że wywiad ten jest  
prowadzony w ramach organizacji i dla celow organizacji, natomiast  
aby materiały te jako szpiegowskie przekazal obcym czynnikom o tym  
nie wiedzialem i nie zdawałem sobie z tego sprawy, że dla tych  
celow materiały te moga posluzyc, dla zdobycia srodkow finansowych  
jakich sie spodziewał dla potrzeb organizacji. - - - - -  
Na tym protokół przesłuchania podejrzanego zakonczono. - - - - -  
Prptokół spisano zgodnie z moimi zeznaniami co po osobistym prze-  
czytaniu go stwierdzam zgodnosc takowego własnorecznym podpisem.

Zeznał.

Protokołował.

W obecności

Przesłuchał.

Ks. Kubowicz  
Sędziwa

Jan

Kmin

Giejecki